Reprinty
„Gazety Gdańskiej”
Str. 6-7
Partner wydania
ORLEN

Stanisław Seyfried
Galeria Sztuki Gdańskiej
„Na dachu świata” Str.8

SPORT SZKOLNY Z GRUPĄ LOTOS
LOTOS
Str. 10

GAZETA GDAŃSKA
TYGODNIK BEZPŁATNY I NR 715 I 06.05.2022 r. ISSN 2544-2864

KL Stutthof 2077 dni zbrodni

Stosunkowo niedaleko Gdańska, 36 kilometrów od wielkiego ośrodka kultury i sztuki, miasta malarzy, kompozytorów i poetów Niemcy przygotowywali fabrykę śmierci. Około 65 tys. osób zostało w Stutthofie zamordowanych. Głód, choroby, niewolnicza pracy, masowe egzekucje, komory gazowe dokonywały spustoszenia. Przygotowywane jeszcze przed wojną listy proskrypcyjne polskiej ludności w Wolnym Mieście Gdańsku były wstępem do wdrożenia całej machiny likwidacji ludności polskiej z tego terenu. Już 11 stycznia i 22 marca w Wielki Piątek 1940 roku zostali rozstrzelani działacze polscy z terenu Gdańska. Zginęło wówczas 22 i 67 gdańszczan. Działali w patriotycznych organizacjach, związani z kościołem, klubami sportowymi, chórami śpiewaczymi, pracujący na kolei i poczcie. Niepożądani i przeszkadzający w Gdańsku.

Str. 4

Ofiary zbrodniarzy z KL Stutthof

Akapit wydawcy

Jak wiadomo od Grzelaka, na początku było złe słowo Polaka.

Złe słowo Grzelaka nigdy nie powinno być słowem Polaka.

Irmgard Dirksen, po mężu, strażniku w KL Stutthof, Fuerchner, sekretarka i stenotypistka Paula Wernera Hoppe, komendanta 2000 oprawców, nie używała złych słów. Nic nie wiedziała o maszynie śmierci pracującej nieopodal jej biurka. Coś przepisywała, ale raczej życzenia świąteczne niż wyroki śmierci czy listy więźniów kierowanych do komory gazowej, zarządzanej przez Otto Knotta, a następnie palonych przez Hansa Racha.

Mam przed sobą teczkę mojej babci, więźniarki KL Stutthof.

Pedantycznie poprowadzoną.

Ankieta personalna jak do zakładu pracy. Czytam: Polka, wdowa, matka 7 dzieci, słabej budowy, 149 centymetrów wzrostu, oczy niebieskie, urodzona 3 lipca 1895 roku w Kosinie, włosy szaroblond, usta wąskie, uzębienie niepełne.

Mogła wypełniać ją Irmgard Fuerchner. Podejrzana w 2021 roku, w 96 roku życia, przez sąd niemiecki w Itzehoe o współudział w zamordowaniu 11 387 więźniów i usiłowanie zabójstwa 7. Mając za męża SS oberscharfuehrera, sierżanta, nic nie mogła wiedzieć. Dlatego bała się szyderstwa i uciekła przed sądem.

Babcia Franciszka nie musiała uciekać przed sądem. Z dokumentów wynika, że jakiś SS unterscharfuehrer, plutonowy, z komendantury policji bezpieczeństwa "in Danzig" sam uznał w 1944 roku matkę 7 dzieci za osobę niebezpieczną dla porządku prawnego III Rzeszy, nie

Tramwaj „Danzig” obrazą dla ofiar

rokującą nadziei na poprawę - i orzekł 18 miesięczną kurację moralną w KL Stutthof. Z obowiązku dodam, że sierżantem takiej czujnej policji bezpieczeństwa w Berlinie był Ludwig Kasner, dziadek Angeli Merkel, której matka Herlinda Jensch urodziła się w Gdańsku.

Jakby to powiedział Donald Tusk, była "hiesiege", miejscowa. Ani Polka, ani Niemka. Ani kawa, ani herbata.

Inny plutonowy SS w rozkazie przekazania babci Franciszki (piszą Franziska z Morroschin, kreis Dirschau, Morzeszczyn, powiat Tczew -red.) pod opiekę P. W. Hoppe, informuje komendanta, a rozkaz ten odbierać musi ktoś taki jak frau Fuerchner, że ta Franziska złamała prawo, nie wykonywała należycie obowiązku pracy, nadto komuś podejrzanemu zapewniła nocleg i miskę zupy. I to się może powtórzyć, więc rozkaz pobytu w KL Stutthof jak najbardziej słusznie wydany bez sądowych ceregieli.

Nie wiem jak babcia tam przetrwała, nie wiem jak przeżyła styczniowy wymarsz śmierci w 1945 roku, nie wiem gdzie udało jej się ukryć i jak ujść z marszu. Ale wróciła! Chora, pokiereszowana, wylękniona. Nie wiem, jak przy swojej cherlawości przeszła selekcję u tego zbira doktora Heidla, który racjonalizował w komorze gazowej koszty i dochody z KL Stutthof. Raporty, w których gospodarkę życiem i śmiercią przeliczano na pieniądze do Urzędu Administracji Gospodarczej SS pisała starannie frau Fuerchner. Z mężem esesmanem z KL Sutthof żyła spokojnie do śmierci męża w 1972 roku w domu przy Birkenweg w Szlezwiku. A brzozy przy Birkenweg podobne były do tych w Sztutowie...

Babcia w KL Stutthof mogła codziennie spotykać Wandę Klaff, "hiesiege", z domu Kalacińską, córkę kolejarza z Gdańska, Gerdę Steinhoff, Elisabeth Becker, Eve Paradies. Powieszono je w 1946 roku na Chełmie w Gdańsku. Zanim zostały nadzorczyniami maltretowanych w KL Stutthof jeździły w gdańskich tramwajach jako konduktorki.

Proponuje, by tramwaj z napisem "Danzig" i fotogramami słynnych konduktorek, ulubioną zabawkę gdańskich prezydentów, prowadził każdorazowo wiceprezydent Grzelak.

Byłaby to stosowna dla niego nagroda w konkursie historycznym.

Marek Formela

PS. KL Stutthof został oswobodzony 9 maja 1945 roku przez żołnierzy płk. Siemiona Cyplenki ze 170 dywizji strzelców 48 armii III Frontu Białoruskiego. Funkcjonował ponad 2000 dni. Zamordowano w nim 65 tys. więźniów.

F(ig)raszka

Czy grzech dziś być eskapistycznym egoistycznym lub lirycznym
Marzyć dyskretne o cichym Edenie
Zanurzyć się błogo w błękitnym basenie…
Oddać uczuciom beznamiętnym
I stać się ciut indyferentnym
A może w tropikach rozmyślać nad światem
Nad walką Dawida z Goliatem

Liczba

12 500 zł
dotacja miejska dla GAiT za dowóz posiłków dla Ukraińców

72 400 zł
dotacja z budżetu miasta dla MTG na organizację pobytu Ukraińców w Gdańsku

Cytat tygodnia

- Parę dni temu miałem spotkanie z moim opiekunem gazowym. Na rok 2023 zaproponował mi 6.krotnie wyższą cenę. Argumentował to tym, że dostawy są zakłócone i cena na giełdzie idzie w górę ***- Grzegorz PELLOWSKI, gdański piekarz. STUDIO POLITYKA - RADIO GDAŃSK***

- Jesteśmy bezpieczni, rząd przez ostatnie lata zrobił bardzo wiele. Niestety gaz niepochodzący z Rosji będzie nas drożej kosztować ***- Witold OSTANT, analityk Instytutu Zachodniego w rozmowie z red. Piotrem Kubiakiem.***

- Opłaty za emisję CO2 powinny zostać zniesione(...) Nie jest tak jak chciałby pan Timmermans - format który fajnie wypada w excelu, ale mamy jeszcze realia społeczne i gospodarcze ***- wiceminister Karol RABENDA, w rozmowie z red. Jarosławem Popkiem.***

„Gość dnia”.- RADIO GDAŃSK

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

Nakład zgodny z ustawą o VAT

Zmarł Michał Pruski

W sobotę 30 kwietnia zmarł Michał Pruski – dziennikarz, pisarz, scenarzysta związany z Trójmiastem. Był współautorem scenariuszy do filmów „Czarny czwartek” i „Układ zamknięty”.

O śmierci pisarza poinformował na swoim profilu na Facebooku dziennikarz Tomasz Gawiński. – Dziś zmarł Misiek Pruski, człowiek mi bliski, przez wiele lat kolega z redakcji, potem współscenarzysta filmu „Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł”, przy którego realizacji razem pracowaliśmy, a także autor scenariusza innych filmów. Był też współautorem książki o „Skorpionie”. Świetny dziennikarz, mądry i ciepły człowiek. Długo chorował, ale jakoś cały czas trwał… walczył, był… Kochał pisać, ale i kochał żyć… – napisał Gawiński.

Michał Pruski urodził się w Sopocie w 1954 roku. W latach 1979-94 oraz 2000-05 był redaktorem „Głosu Wybrzeża”, a w latach 1994-2000 pełnił funkcję zastępcy redaktora naczelnego „Tygodnika Trójmiasto”.

„Czarny czwartek” to nie jedyny film, przy którym pracował Pruski. Był także współautorem scenariuszy do filmów „Układ zamknięty” i „Kamerdyner”.

Dziennikarz przez wiele lat walczył z ciężką chorobą. Miał 67 lat.

Pogrzeb Michała Pruskiego odbędzie się 6 maja o godz. 11 na cmentarzu w Gdyni Witominie.

źródło radiogdansk.pl

Antykwariat Rejs poleca

"Kwiaty zła" Charlesa Baudelaire'a to książka polecana przez Jolantę Krzyżanowską, którą można kupić w Antykwariacie Rejs w Gdańsku.

Charles Baudelaire to poeta i krytyk francuski zaliczany do grona tak zwanych "poetów wyklętych". Parnasista, prekursor symbolizmu i dekadentyzmu. Ten tom poetycki "Kwiaty zła" to opus magnum tego twórcy, którego pierwsze wydanie z 1857 roku poskutkowało z jednej strony wytoczeniem procesu za obrazę moralności, z drugiej zaś strony uczyniło go jednym z najważniejszych i najbardziej wpływowych poetów francuskich.

Niewiele zbiorów wierszy w dziejach liryki światowej zdobyło sławę większą niż "Kwiaty zła", a legenda Baudelaire'a skupiła w sobie najmocniej oddziaływujący archetyp poety współczesnej epoki. Jego kontrowersyjna twórczość epatowała śmiałą erotyką, urzeczeniem śmiercią, zafascynowaniem potęgą zła i brzydotą jako dopełnieniem piękna, a świadomość zawieszenia w bezmiarze ułomnego świata tworzy w niej poczucie tragiczności życia. Spleen i ideał, bunt i śmierć, cielesność i duchowość to sprzeczności ujęte w doskonałą formę poetycką. Dla miłośników nowoczesnej sztuki poetyckiej lektura obowiązkowa.

Nasz egzemplarz to pierwsza polska kompletna edycja "Kwiatów zła" wydana przez Wydawnictwo Literackie w 1990 roku w wersji polsko-francuskiej. Zawiera również kalendarium życia i twórczości Baudelaire'a oraz posłowie Jerzego Brzozowskiego.

Dla miłośników literatury taka dwujęzyczna wersja to wyjątkowa gratka.

Serdecznie polecam.

Tomasz Łunkiewicz

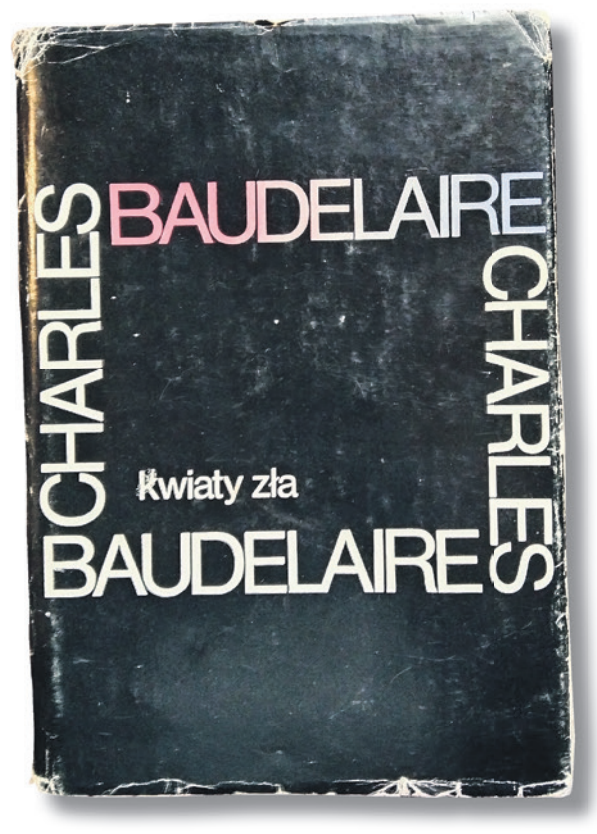

wybrzeże24.pl

Personalia

✓ Ponad 40 tys. zł zadysponowała **A. Dulkiewicz** na wyjazdy zagraniczne personelu urzędu w maju. Mimo publicznych utyskiwań na budżetową biedę funkcjonariusze gdańskiego samorządu aktywnie popracują w zagranicznych delegacjach opłacanych z miejskiej kasy. Najbliższe tygodnie zapowiadają się atrakcyjnie dla prezydenckiego otoczenia. **Aleksandra Dulkiewicz** wybiera się za 1000 zł do Bremy, a następnie do Neuss na 42 Dni Hansy, co Gdańsk będzie kosztować dodatkowo 2914 złotych. Będą jej tam towarzyszyć **Maciej Buczkowski**, **Marek Bonisławski** i **Michał Wlazło** - każdy za 2900 złotych oraz **Piotr Borawski** za jedyne 1380 zł, który za 3070 zł zaliczy też Stuttgart. Wsparcie organizacyjne zapewnią trzy urzędniczki miejskie: **Iwona Brudkiewicz**, **Dorota Wojciechowska** i **Jolanta Murawska** - 1500 zł każda. Do Neuss wybierze się też radny koalicji władzy **Mateusz Skarbek** za 2380 zł. Wszyscy będą mieli okazję do wzięcia udziału w forum o kosmopolityzacji Europy, którego gościem będzie polityk SPD, b. premier Dolnej Saksonii, minister gospodarki i spraw zagranicznych, **Sigmar Gabriel**, jeden z orędowników Nord Stream II. Będąc obecnie przewodniczącym rady nadzorczej koncernu **Thyssen Krupp** udzieli odpowiedzi na pytanie "Quo vadis, Europo?". Może się zdarzyć, że obok słuchaczy z hanseatyckiego Gdańska będą delegaci z hanseatyckiego Pskowa w Rosji. Burmistrz Neuss **Reiner Breuer** zawiesił co prawda oficjalne kontakty z partnerami z Rosji, ale podkreślił, że nie zawiesza to przyjacielskich relacji miejskich nawiązanych w 1990 roku. Z innych wypadów poza rogatki gminne, odnotować wypada kolejny wojaż do Brukseli. Za łącznie 8 800 złotych polecą tam **Maciej Buczkowski** i **Michał Wlazło**. Z kolei Florencję - z pomocą Better Business Event - za 4400 zł odwiedzi **Piotr Grzelak**, z którego oświadczenia majątkowego widać, że jego najlepszy "biznes" to darowizna rodzinna. Legitymujący się najdroższą tegoroczną delegacją - 14 900 zł!!! - architekt miejski **Piotr Lorens** w maju planuje podróż tylko za 2 tys. złotych. Na podobnym poziomie kształtują się koszty politycznej wyprawy radnego z opozycji **Przemysława Malaka** do Warny.

✓ Epokowa zmiana w zarządzie Grupy Ergo Hestia. Z jego składu odchodzi **Grzegorz Szatkowski**, który nieprzerwanie od 1991 roku zajmował się sprawami finansów i organizacji ubezpieczyciela. "Choć nie bez smutku, przyjąłem decyzję Grzegorza Szatkowskiego ze zrozumieniem i szacunkiem", powiedział prezes grupy **Piotr Śliwicki**, który od 1991 roku kieruje firmą. Wkład G. Szatkowskiego w jej powstanie, rozwój i stabilizację wydaje się nie do przecenienia.

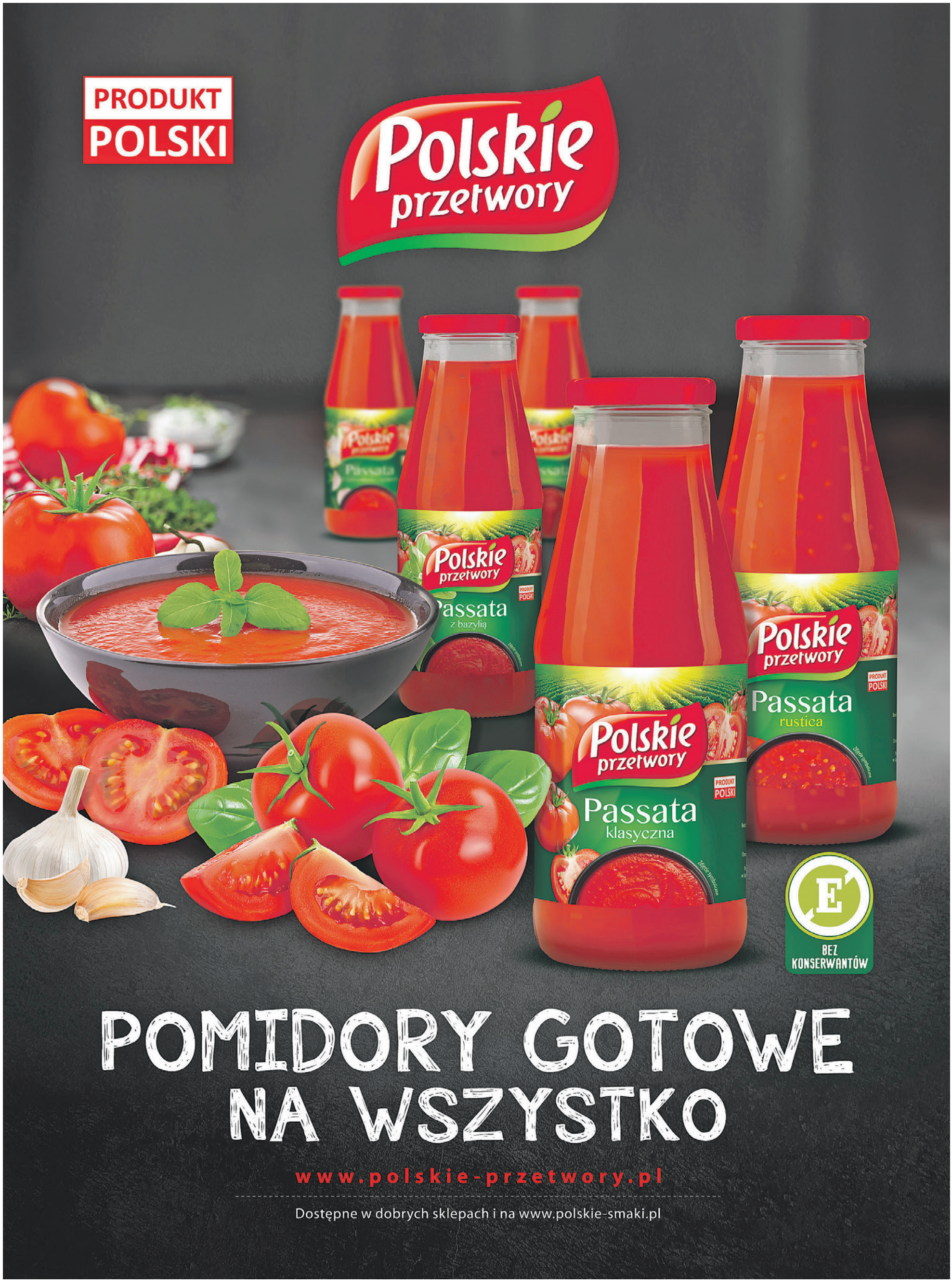
PRODUKT POLSKI
Polskie przetwory
Passata z bazylią
Passata rustica
Passata klasyczna
BEZ KONSERWANTÓW
POMIDORY GOTOWE NA WSZYSTKO
www.polskie-przetwory.pl
Dostępne w dobrych sklepach i na www.polskie-smaki.pl

Konzentrationslager Stutthof cz. 8

Stosunkowo niedaleko Gdańska, 36 kilometrów od wielkiego ośrodka kultury i sztuki, miasta malarzy, kompozytorów i poetów Niemcy przygotowywali fabrykę śmierci. Około 65 tys. osób zostało w Stutthofie zamordowanych. Głód, choroby, niewolnicza pracy, masowe egzekucje, komory gazowe dokonywały spustoszenia. Przygotowywane jeszcze przed wojną listy proskrypcyjne polskiej ludności w Wolnym Mieście Gdańsku były wstępem do wdrożenia całej machiny likwidacji ludności polskiej z tego terenu. Już 11 stycznia i 22 marca w Wielki Piątek 1940 roku zostali rozstrzelani działacze polscy z terenu Gdańska. Zginęło wówczas 22 i 67 gdańszczan. Działali w patriotycznych organizacjach, związani z kościołem, klubami sportowymi, chórami śpiewaczymi, pracujący na kolei i poczcie. Niepożądani i przeszkadzający w Gdańsku.

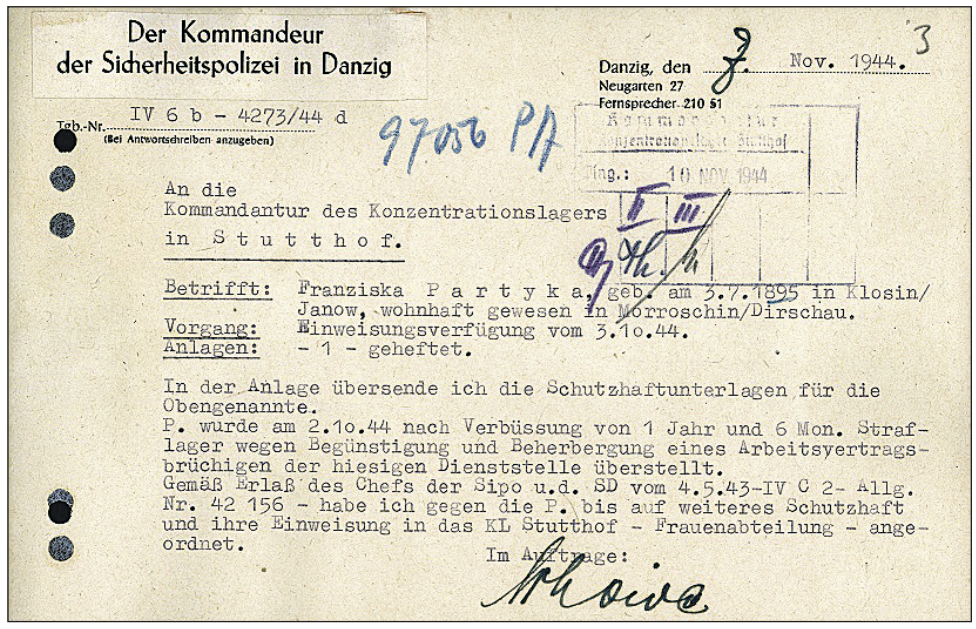

Der Kommandeur
der Sicherheitspolizei in Danzig

Danzig, den 7. Nov. 1944.
Neugarten 27
Fernsprecher 210 51

Tgb.-Nr. IV 6 b - 4273/44 d
(Bei Antwortschreiben anzugeben)

97056 PH

Eing.: 10 NOV 1944

An die
Kommandantur des Konzentrationslagers
in S t u t t h o f.

Betrifft: Franziska P a r t y k a, geb. am 3.7.1895 in Klosin/Janow, wohnhaft gewesen in Morroschin/Dirschau.
Vorgang: Einweisungsverfügung vom 3.10.44.
Anlagen: - 1 - geheftet.

In der Anlage übersende ich die Schutzhaftunterlagen für die Obengenannte.
P. wurde am 2.10.44 nach Verbüssung von 1 Jahr und 6 Mon. Straflager wegen Begünstigung und Beherbergung eines Arbeitsvertragsbrüchigen der hiesigen Dienststelle überstellt.
Gemäß Erlaß des Chefs der Sipo u.d. SD vom 4.5.43-IV C 2- Allg. Nr. 42 156 - habe ich gegen die P. bis auf weiteres Schutzhaft und ihre Einweisung in das KL Stutthof - Frauenabteilung - angeordnet.

Im Auftrage:

Z akt Franciszki Partyki

Kwapisz Zygmunt numer obozowy 4120

(…) Później już był okres ewakuacji obozu. Pracowaliśmy przy likwidacji obozu przez 24 godz. na dobę - pakowaliśmy maszyny, dokumenty. Podejrzewaliśmy, że zniszczą obóz, ale komendant Hoppe podobno pojechał do Berlina i tam zostawili mu wolną rękę. Po przyjeździe zorganizował posiedzenie sztabu i zrobił głosowanie:

2/3 było przeciwko zniszczeniu a l/3 na czele z komendantem za.

To było 18 stycznia; niektórzy więźniowie zmęczeni zasnęli w stolarni. Wpadł Lutz i zaczął ich bić. Ja wiedziałem, że po drugiej stronie też śpią, więc chciałem ich obudzić. Wyskoczyłem na drugą stronę ale Lutz mnie zobaczył. Wziął nogi od łóżka i tak mnie zmaltretował, że miałem przetrąconą szczękę, pęknięcie czaszki, złamanie łopatki i odbitą rękę do tego stopnia, że była cała czarna. Ok. l2 lub 1 w nocy poszedłem do szpitala. Byli tam lekarz Bolesław /nazwiska nie pamiętam / i Stefan. Obandażowali mi rękę, ogolili głowę i założyli klamty. Po chwili przyszedł drugi tak samo zbity, zakrwawiony, w bieliźnie - kol. Komarzewski. Jego też zaprawił Lutz. Po tym potłuczeniu nie czułem się na siłach aby brać udział w ewakuacji. Koledzy radzili mi żebym poszedł, przyrzekli pomagać w drodze. Zdecydowałem się więc iść - z obandażowaną głową, spuchniętą szczęką. Wyszliśmy 25 stycznia z blokiem 12 i 15. Szliśmy przez Bązak, przeprawialiśmy się promem, na którym byłą orkiestra. Pierwszy postój był zaraz za kanałem.

SS otoczyli zabudowania, my ulokowaliśmy się w stodole. Tam zorientowałem się, że doją krowy. Poszedłem do kol. Julka Ludwika, który miał półlitrową menażkę. Poszedłem do stodoły i tam już dwóch leżało pod krowami. Szwajcar przelewał mleko i powiedziałem mu, żeby mi nalał mleka. Na to on zdębiał a ja sobie nalałem. Poczęstowałem nim kolegów, ale niektórym to zaszkodziło. Nim tam się ulokowaliśmy minęło pół godziny. Przybiegł Niemiec, który miał zagrodę w sąsieku i narobił krzyku, że zginął mu jeden cielak - miał dwa a teraz został mu jeden. To koledzy Rosjanie uprowadzili go bez żadnych śladów. Niemiec zabrał go i poszedł. Na noc rozłożyliśmy się w słomie, było zimno, śnieg na nas padał przez wywietrzniki. Zmarznięci na drugi dzień maszerowaliśmy dalej. Droga była okropna- śnieg, zawieja. Szliśmy nad torami kolejowymi. Koledzy byli bardzo wycieńczeni; dali nam na drogę tylko mały chleb i pół kostki margaryny na całą trasę. Szliśmy 7 dni do Rybna. Nocowaliśmy w stodołach, kościołach. W Pruszczu Gd. spotkaliśmy wychodzące kobiety. Jeden z kolegów spotkał tam swoją żonę - przebrała się w męskie ubranie i zabrał ją ze sobą. Przy wyjściu SS- manki przeglądały szeregi - zbiły ją i zatrzymały. Szliśmy przez Pomiecino, Żukowo, Luzino, Niestępowo do Rybna. Ludność na trasie pomagała nam, przynosiła na postojach kany zupy, zostawiali kanapki na śniegu. Zgłodniali więźniowie rzucali się na nie i najczęściej niszczyli. Później sami SS-mani wybierali nam kanapki ze śniegu - kobiety szły przed kolumną i zostawiały chleb na śniegu. Widziałem jedną kobietę niosącą kosz chleba jak dostała od SS po twarzy. Tak dotarliśmy do Rybna, gdzie był obóz Arbeitslager. Tam zatrzymaliśmy się. Część kopała okopy przeciwczołgowe, część zostawała w obozie. Tam była prawdziwa wykańczalnia. Panował tyfus, dokuczał brak wyżywienia. Na początku przywieźli zdechłe konie i jedliśmy z nich rosół. Ludność przywoziła wóz ziemniaków, przyprowadzili jałówkę. Gdy przywieźli zdechłego konia rozpruwali go, gotowali nogi od kolan razem z kopytami i podkową w wiadrach od marmolady. Niektórzy więźniowie jedli wnętrzności. W takich warunkach zaczął szerzyć się tyfus. Więźniowie zaczęli się stykać z ludźmi, rozmawiali przez płot, organizowali ucieczki. Trupy wyrzucaliśmy za barak do lasu. Było ich ok. 20 - 30 dziennie a nawet i więcej. Niemcy nie wchodzili do sztub zarażonych tyfusem, tylko podawało im się stan na apelu. Liczyło się trupy po 3, 4- razy aby kryć ucieczki. 11 marca wyruszyliśmy z Rybna podobno do Pruszcza / tak nam mówili/. W Leśniewie przygotowałem się do ucieczki. Szliśmy razem z taborem niemieckim. Przed samym lasem nie oglądając się skręciłem w prawo pod górkę. Zobaczyłem, że nie jestem sam, było jeszcze 19 kolegów. Rozbiliśmy się na 4 grupy. Spotkaliśmy gospodarstwo i poszliśmy prosić o nocleg. Poczęstował nas kawą i chlebem, ale przenocować nas bał się. Jeden z kolegów miał zegarek i za niego przenocowaliśmy. To było w Chorakowie. Spaliśmy w piątkę w jednym pokoju na ławkach, stole. Rano dostaliśmy kawę, chcieliśmy iść do Wejherowa. Rano usłyszeliśmy w pokoju szmer i dowiedzieliśmy się, że tam jest Wehrmacht. Zostawiliśmy śniadanie i poszliśmy. W lesie spotkaliśmy dorożkę ze sztabem SS, kilku szło za nią. Zatrzymali nas i spytali gdzie idziemy. Byliśmy przebrani, krzyże i winkle odpruliśmy ,ale wygląd nas zdradzał. Powiedzieliśmy, że jesteśmy zwolnieni z obozu. Jeden z nich pociągnął nosem i powiedział do drugiego, że czuć nas obozem. Dodaliśmy, że wczoraj przyjechały czołgi radzieckie i uwolniły nas. Czekaliśmy chwili kiedy strzelą, ale po długim namyśle jeden z nich powiedział: "Reise mit Got". Poszliśmy dalej. Jak zobaczyliśmy patrol to sami podchodziliśmy i mówiliśmy, że jest już wojsko radzieckie, że uwolnili obóz. Tak doszliśmy do Wejherowa. Po wyjściu z lasu spotkaliśmy w okopach wojsko i jednego Niemca, który uciekał z Wejherowa. Z jednej strony byli Niemcy, z drugiej Rosjanie. My byliśmy na linii frontu. Chodziliśmy na ulicy koło mostu, Rosjanie nas zobaczyli i zaczęli strzelać. Przeczekaliśmy moment - przeszliśmy przez drogę. Rosjanie drugi raz dali ognia. Jeden pocisk trafił w tankietkę, Niemcy zaczęli uciekać w popłochu. My też czołgając się wycofywaliśmy. Ja byłem ostatni i zostałem zauważony. Dostałem się pod czołg i dalej nie mogłem się poruszać. Koledzy byli już w lesie, jeden z nich wrócił, aby zobaczyć co się ze mną dzieje. Przedarłem się i poszliśmy do Leśniewa. Zatrzymaliśmy się w nadleśniczówce, gdzie było dużo uciekinierów z wozami. Poprosiliśmy o nocleg, powiedzieli nam, że nie mają. Zapewniliśmy ich, że nie jesteśmy wybredni, że wystarczy miejsce w stodole. Przyszła angedeutschka czy volksdeutschka mówiąca dobrze po polsku i pozwoliła nam się rozłożyć w oborze. Nanosiliśmy słomy i znaleźliśmy w niej dwóch dezerterów z Wehrmachtu. Gdy szliśmy dalej szukać słomy, spotkaliśmy patrol niemiecki, wytłumaczyliśmy im, że jesteśmy fychtlingami. Ta była Polka powiedziała im, że w oborze jest dwóch Niemców. Poszli, zabrali ich i rozstrzelali.

O godz. L w nocy usłyszeliśmy warkot motorów i czołgów. Trzy tankietki zatrzymały się przed zabudowaniem. Przylecieli gospodarze i prosili, żeby do nich przyjść. Jeden z kolegów poszedł, porozmawiał z Rosjanami i pojechali dalej. Rano, o świcie przyjechały jeszcze trzy czołgi. Rozmawialiśmy z oficerami, ja dostałem od jednego l00 zł. polskich. Później poszliśmy do Pleśniewa, gdzie przeczekaliśmy dwa lub trzy dni. Chcieliśmy dostać się na Wybrzeże. Gospodarze dali nam wóz, konie i żywność. Zatrzymano nas w Wejherowie z powodu tyfusu. Dalszy etap to było Luzino, gdzie był jeszcze front. Przesiedzieliśmy tam znowu cztery lub pięć dni. Tam dowiedzieliśmy się, że Gdynia już wyzwolona i wreszcie dostaliśmy się koniem i bryczką do oswobodzonej Gdyni.

Łaźnia - skład zwłok fot. Mariusz Hoffman

Wspomnienie dzięki uprzejmości Muzeum Stutthof

Stutthof | Muzeum Stutthof w Sztutowie
NIEMIECKI NAZISTOWSKI OBÓZ KONCENTRACYJNY I ZAGŁADY (1939-1945)

Mobilna stacja ładowania

Zasil swój samochód elektryczny lub hybrydowy plug- in zieloną energią od Energa Obrót

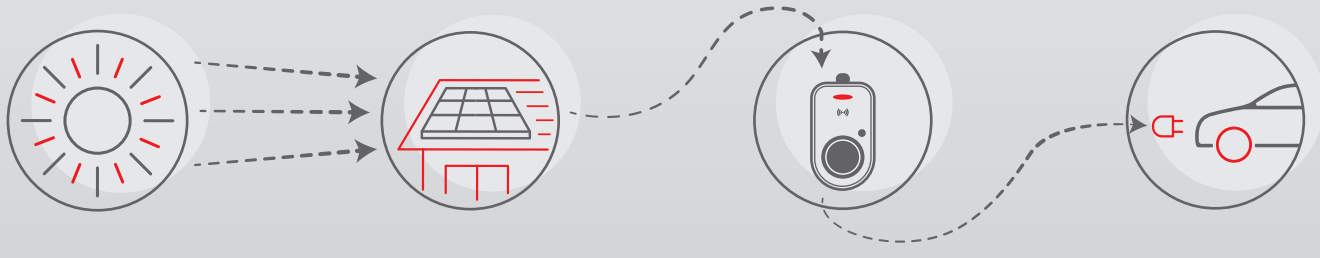

Zadzwoń na 555 555 505 lub wejdź na energa.pl

Energa Obrót | GRUPA ORLEN

Materiał nie jest ofertą w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego.

Jeśli nie chcesz być napiętnowany jako dezerter,
podpisz dziś pożyczkę lotniczą, bo to już ostatni dzień subskrypcji

GAZETA GDAŃSKA

10 FEN.

Nr. 104 | Piątek, 5 maja 1939 | Rok XLVIII

Potrójna odpowiedź Narodu polskiego

Mowa ministra Becka, subskrypcja pożyczki lotniczej i defilada w dniu 3 maja

Aż dwie odpowiedzi przyniesie dzień dzisiejszy. Pierwsza z nich — oficjalna, którą wygłosi min. Beck. Jeśli o tę pierwszą chodzi, to treść jej jest dla wszystkich jasna: możemy rozmawiać o układaniu sąsiedzkich stosunków z Rzeszą w granicach wspólnych interesów, bo zawsze staraliśmy się ułożyć z naszymi sąsiadami możliwe warunki współżycia.

Natomiast mowy nie ma, byśmy mieli w ogóle podjąć jakiekolwiek rozmowy na temat urojonych roszczeń terytorialnych. Gdybyśmy sami zdecydowali wysunąć pretensje terytorialne pod adresem Rzeszy, to byłyby one stokroć silniej umotywowane pod względem historycznym, ludnościowo oraz jako potrzeba polskiego „Lebensraumu", aniżeli mogły to uczynić Niemcy.

TRAMWAJ GDAŃSKI.

Ta zasada polskiego „Lebensraumu" w stosunku do Gdańska jest uznana przez cały świat, a nawet i dzisiaj przez samą Rzeszę, która w swym memorandum podkreśla konieczność uznania praw gospodarczych Polski w Gdańsku. Dodajmy jeszcze, iż Gdańsk należał do Polski niepomiernie dłużej, aniżeli do krzyżactwa i Prus łącznie.

Operując niemieckimi kategoriami myślenia trzebaby uznać, że gdy w Bydgoszczy, Gdyni, czy Toruniu znajdzie się w tramwaju czy w autobusie sztuczna większość pasażerów narodowości niemieckiej, to tramwaj vel autobus wraz ze znajdującym się pod nim terenem plus korytarz z Rzeszy aż do miejsca postoju tramwaju powinny należeć do Niemiec.

Według dotychczasowych wiadomości, niezależnie od bezpośredniej odpowiedzi usłyszymy również jak się przedstawia minimum żądań naszych, zwłaszcza w sprawach gdańskich.

DRUGA ODPOWIEDŹ: POŻYCZKA LOTNICZA.

A drugą odpowiedź pisze Naród polski na deklaracjach pożyczki obrony przeciwlotniczej. Tutaj musimy stwierdzić, na podstawie dotychczasowego przebiegu pożyczki, że odpowiedź polskiego świata pracy jest dumna i godna wielkiego Narodu. Rolnik, robotnik, pracownik umysłowy — spełnili swój obowiązek względem Ojczyzny. Natomiast szereg firm przemysłowych błędnie sądził, że uda mu się wykpić jakimś odczepnym.

Dowiedzieliśmy się, na przykład, o pewnej bogatej firmie, która zadeklarowała 13 tysięcy złotych, a sami pracownicy 6 tysięcy złotych.

Gdzie tu jaka proporcja?

Ale za to takie firmy robią dużo hałasu: wysyłają listy i depesze do naczelnych władz wojskowych, by za marne pieniądze robić sobie dużą reklamę.

Również mniejszości narodowe (czasem to oznacza właśnie f-my przem. i handlowe) mimo ogromnego hałasu i szumnych zapowiedzi nie rzuciły na szalę złota, lecz miedziaki. Właśnie ludność żydowska miała okazję do okazania swej wdzięczności za gościnę na polskiej ziemi, lecz tego nie wykazała w sposób właściwy. Bardzo ciekawe będą także liczby, dotyczące Niemców i Ukraińców. Poczekamy na ostateczne wyniki.

Dziś ostatni dzień, ostatnia okazja dla maruderów do wykazania patriotyzmu lub zgoła wdzięczności za polski suto okraszony chleb.

„Polska, klucz Europy"

NOWY YORK. Nakładem amerykańskiej firmy wydawniczej Knopfa ukazała się tu książka pt. „Polska, klucz Europy", napisana przez Raymonda Buella, prezesa Foreign Policy Association (Towarzystwa polityki międzynarodowej). Autor spędził roku zeszłego dłuższy czas w Europie, studiując na miejscu w Polsce nasze problemy polityczne, ekonomiczne, rolne, mniejszościowe itd. Omawia on szczegółowo znaczenie Polski wśród mocarstw Europy. Książka p. Buella obudziła w Stanach Zjedn. najżywsze zainteresowanie.

Dziś wszyscy przy głośnikach radiowych

Cała Polska słucha o godz. 11 przemówienia min. Józefa Becka

Minister Józef Beck.

W dniu dzisiejszym, o godz. 11, min. spraw zagranicznych, pułkownik Józef Beck, wygłosi przemówienie, będące odpowiedzią na znane memorandum rządu niemieckiego oraz przemówienia kanclerza Adolfa Hitlera.

Wszystkie stacje Polskiego Radia o godz. 11-ej, będą transmitowały przemówienie sejmowe min. Becka.

W ważnych punktach wszystkich miast na Pomorzu, będą zainstalowane głośniki radiowe. Apelujemy również do właścicieli kawiarń, restauracji i innych lokali o charakterze publicznym, aby umożliwili jak największej liczbie obywateli wysłuchanie mowy naszego ministra spraw zagranicznych.

Dziś, o godz 11-ej, cała Polska słucha przemówienia min. Józefa Becka.

Nawet Ameryka transmituje mowę min. Becka

Mowę ministra Józefa Becka transmitować będą w oryginale — jak już wyżej podaliśmy — wszystkie Rozgłośnie Polskiego Radia, oraz polskie stacje krótko-falowe SP 19, SP 25, i SPD na falach: 19, 84, 25, 55 oraz 26, 01.

Ponadto również w oryginale polskim transmitować będą mowę trzy największe koncerny radiowe na terenie **Stanów Zjednoczonych** Ameryki Północnej, a mianowicie: National Broadcasting Company, Columbia Broadcasting System oraz Mutual Broadcasting System.

Kilka krajów europejskich transmitować będzie również polski tekst mowy, celem zużytkowania go w najważniejszych fragmentach jako ilustrację reportaży, które będą nadawane w związku z tą mową.

Mowa p. min. Becka, przetłumaczona na język angielski, nadawana będzie przez wszystkie Rozgłośnie Polskiego Radia oraz polskie stacje krótkofalowe o godz. 13-ej.

Emisje angielską transmitować będą stacje, należące do angielskiego towarzystwa radiofonicznego British Broadcasting System.

O godz. 13,45 wszystkie Rozgłośnie Polskiego Radia nadawać będą francuski tekst mowy. Tekst ten transmitowany będzie przez radiofonię francuską oraz Węgry.

Ponadto, o godz. 14.30 nadana będzie emisja niemiecka mowy p. min. Becka.

Oś Rzym-Berlin trzeszczy —

Włosi nie chcą być wciągnięci w awanturę — Ribbentrop i Goering usiłują wyrównać różnice

LONDYN. Niemieckie twierdzenia, iż wyjazd min. Ribbentropa nad jezioro Como we Włoszech, jest czymś normalnym, czemu nie należy się dziwić wobec współpracy niemiecko-włoskiej, nie trafiają do przekonania angielskim sferom politycznym.

Zdaniem prasy londyńskiej. Niemcy zaniepokojone są poważnie stanowiskiem Italii i nie są dość pewne swego partnera z osi. Ponieważ min. Ciano wielokrotnie odraczał zapowiadane wizyty w Berlinie (na urodziny Hitlera i na posiedzenia Reichstagu, i nie chciał przyjechać do Niemiec, wysłano do niego Ribbentropa.

Niepokój niemiecki dotyczy szczególnie stanowiska Włoch w sprawie hiszpańskiej i węgierskiej. W Londynie utrzymuje się pogłoska, że Włochy potajemnie podtrzymywały opór węgierskich mężów stanu wobec niemieckiej propozycji odstąpienia Węgrom protektoratu nad Słowacją w zamian za unię celną i związanie się z Niemcami.

Rząd węgierski po wysłuchaniu wczoraj sprawozdania premiera Teleky, miał jakoby wypowiedzieć się kategorycznie przeciw propozycjom niemieckim.

Niepokoi także Niemcy fakt, że Italia wykazuje za mało entuzjazmu dla gry, jaką Berlin prowadzi z Polską.

Spotkanie Ribbentropa z min. Ciano ma wyrównać te różnice.

*

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że do Włoch (rzekomo na wypoczynek, nad Rivierę włoską) udał się marszałek Goering.

Donimirscy usunięci ze swej ojcowizny w Prusach Wschodn.

Dnia 30 kwietnia 1939 r. otrzymał p. Kazimierz Donimirski z Małych Ramz, powiat sztumski, nakaz opuszczenia swojej majętności w ciągu 3 dni wraz całą rodziną, w tym dwoje małoletnich dzieci, i zakaz DOŻYWOTNI powrotu do majętności rodzinnej jako też do wszystkich terenów pogranicznych Rzeszy Niemieckiej. Taki sam nakaz otrzymał p. Zbigniew Donimirski z Waplewa powiat sztumski.

Zarządzenie to jest równoznaczne z wyzuciem z majątku, ponieważ nie dozwolono im na wyznaczenie przez nich upełnomocnionych zastępców, narzucając im jako administratorów osoby, wyznaczone przez narodowo - socialistyczny związek rolników.

Oba majątki były zawsze w rękach polskich, a majętność Małe Remzy od 300 lat w rękach rodziny Donimirskich.

Dwaj ziemianie niemieccy usunięci z pasa granicznego

Dowiadujemy się, że władze polskie nie mogąc dłużej tolerować prowokacji ze strony niektórych obywateli narodowości niemieckiej — wysiedliły z pasa granicznego najbardziej jaskrawo występujących przywódców.

Są to: dr. Koerber Norderich z Nowych Jankowic pow. grudziądzki, wysiedlony z całą rodziną, administratorem i sekretarką, a dalej: Alber Goltz z Czajczy pow. wyrzyski, również z całą rodziną.

Władze zmuszone były zastosować ten radykalny środek przede wszystkim z racji wzburzonej opinii całej okolicy.

Nadto zostali wydaleni z granic Państwa uciążliwi cudzoziemcy: Willy Stieber, obyw. niem. z Grudziądza, karany 6-krotnie za bójki i kradzieże i Franciszek Józef Behnke, obyw. niem., zam. w Ostrowitem pow chojnicki, ukarany 8-miesięcznym aresztem za rozpowszechnianie fałszywych wiadomości i 2 mies. więzieniem za obrazę urzędów państwowych.

Na majątkach rolnych Koerbera i Goltza ustanowieni zostaną administratorzy z urzędu.

Zrywanie flag polskich w Gdańsku

W dniu 3-go maja doszło znów w Gdańsku do mających smutną tradycję wypadków zrywania i zabierania flag polskich.

Zanotowano mianowicie wypadki, w których biało-czerwone flagi zostały zerwane, zniszczone czy nawet zabrane.

M. in. w nocy, ze środy na czwartek zerwana została flaga polska z księgarni polskiej „Ruch", przy czym nieznani sprawcy flagę zabrali.

Dodać jeszcze trzeba, że zdarzały się częste wypadki wywierania presji na lokatorów polskich, by flag nie wywieszali, wzgl. by je usuwali.

ORLEN | PARTNER WYDANIA

GDAŃSK

Dziś piątek Piusa V. 5 maja

Jutro sobota Jana Ap. i Ewy 6 maja

Dyżur nocny pełnią w dniu 5 bm.:

W Gdańsku: dr Eltze, Kohlenmarkt 31, tel. 22685 i dr Plath, Langer Markt 33-34, tel. 28008.

We Wrzeszczu: dr Schulz, Adolf Hitlerstrasse 78, tel. 42426.

W Sopotach: dr Gumz, Viktoriastrasse 5, tel. 51023.

Z TOWARZYSTW

— **Zebranie filii Z. Z. P. Z. P. w Oliwie,** odbędzie się w piątek, 5 bm. o godz. 19, w Domu Polskim przy Rynku 8.

— **Zebranie filii G. P. Z. P. w Nowej Cerkwi,** odbędzie się w sobotę, 6 bm. o godz. 20, u p. Orłowskiego.

— **Zebranie filii G. P. Z. P. w Piekle,** odbędzie się w niedzielę, 7 bm. o godz. 16, w Domu Polskim.

— **Zebranie filii G. P. Z. P. w Nowym Dworze,** odbędzie się w sobotę, 6 bm., o godz. 18, w poczekalni dworcowej.

—**Zebranie filii Gminy Polskiej Związku Polaków w Pręgowie** odbędzie się, w sobotę, 6 bm. o godz. 17, w świetlicy.

— **Zebranie oddziału pracowników kolejowych Z. Z. P. Z. P. w Gdańsku,** odbędzie się w sobotę, 6 bm. o godz. 19, w Domu Polskim, przy ul. Wallgasse.

— **Baczność członkowie Z. Z. P. Z. P. w Nowym Porcie!** W niedzielę, 7 bm., odbędzie się w sali „Cecylii" o godz. 15, zebranie sekcji, a o godz. 16 zebranie filii.

NOTATKI KRONIKARZA

— **Zderzenie samochodu z tramwajem.** We wtorek wieczorem nastąpiło na ulicy Altschottland zderzenie samochodu z tramwajem linii 6. Kierowca samochodu dał gazu i odjechał, skutkiem czego nie było można stwierdzić jego tożsamości.

— **Najechanie obywatela polskiego.** 48-letni obywatel polski Alfons Krawczyk najechany został na jezdni przez samochód DZ 1835, runął na bruk i stracił przytomność. K. przewieziono do lecznicy miejskiej, gdzie stwierdzono wstrząs mózgu i poważne okaleczenia głowy. K. stał się podobno ofiarą własnej nieuwagi.

— **Pod kołami samochodu.** Na ulicy Vorstädtischer Graben przejechany został onegdaj po południu przez samochód DZ 259 goniec Paweł Mangold. Rannego, który doznał złamania lewej nogi, przewieziono do lecznicy miejskiej.

— **Nieszczęśliwy wypadek przy pracy.** Pracujący w zakładach na Troylu robotnik Jan Kowalewski uderzony został onegdaj tak nieszczęśliwie kawałem żelaza, że doznał wstrząsu mózgu.

— **Terminy płatności podatków.** Gdański urząd podatkowy ustalił następujące terminy płatności podatków: do 5 bm. podatku od wynagrodzenia za kwiecień rb., do 10 bm. podatku obrotowego za kwiecień rb., oraz raty kwartalnej podatków dochodowego, korporacyjnego, procederowego, majątkowego i obrotowego, do 15 bm. podatku od psów oraz uiszczenie pozostałości podatkowych opłat i grzywien wszelkiego rodzaju.

Życzenia Senatu gdańskiego

Z okazji święta narodowego, złożył życzenia Komisarzowi Rzplitej Polskiej w Gdańsku, p. ministrowi Chodackiemu w imieniu Senatu prezydent Senatu gdańskiego p. Artur Greiser w towarzystwie radcy Blumego i majora Kochlego.

Przeładunek kolejowy w portach polskich w dniu 2 i 3 maja 1939 r.

Eksport

Ładunek	Gdańsk ton	Gdynia ton
Węgiel	37002	26722
Zboże	3569	150
Cukier	—	—
Drewno	784	80
Żelazo	535	1170
Drobnica	80	—
Nafta i t. p.	2502	1143
Cement	—	45
Różne	—	—

Import

Ładunek	Gdańsk ton	Gdynia ton
Ruda	3808	320
Złom	—	1310
Nawozy sztuczne	—	1120
Ryż	—	—
Rowelna	—	630
Żelazo	—	105
Drobnica	445	2094

Zbrodniczy cios nożem w pierś

15-letni Władysław Gubała z Łakocina posprzeczawszy się o coś z swym rówieśnikiem Ptaszkiem, synem osadnika z Zajączkowa, w pewnym momencie dobył noża, który zatopił aż po rękojeść w piersi swego przeciwnika. Ptaszka w stanie bardzo groźnym odwieziono do szpitala w Tczewie, a młodocianego nożownika przytrzymała policja.

Bez woli Polski nic się stać nie może

Wspaniały przebieg akademii Trzeciomajowej w Gdańsku

Łatwo a zarazem trudno jest pisać o polskich uroczystościach narodowych w Gdańsku. Łatwo ze względu na temat najbliższy sercu i pod wrażeniem jedności, jaka ze zdwojoną siłą przejawia się w tych obchodach — a trudno, bo chodzi o uniknięcie banału i właściwe uchwycenie istotnego nastroju, który przecież nie ma nic wspólnego z szablonem. Te uwagi cisną się pod pióro, gdy zdajemy sprawę z uroczystej akademii, którą w dniu 3 maja zorganizowała Rada Kultury przy Gminie Polskiej Zw. Polaków, akademii — wspaniałej!

Biało-czerwone promienie ze wszech stron zbiegające się do tarczy jakby słońca, w którym na czerwonym tle mapy Polski rozpostarł się biały orzeł, a tuż pod nim skrzyżowane szabla i buława marszałkowska. Gdzież w symboliczną tę dekorację utkwione być mogą gorętsze spojrzenia polskie, promieniujące ufnością i wiarą, jak nie właśnie w starym Gdańsku, u ujścia Wisły, królowej rzek polskich...

Tak udekorowana sala „Sporthalle" we Wrzeszczu wypełniła się do ostatniego miejsca kilkutysięczną rzeszą Polaków, którzy przeżyli znów jeden wielki wieczór. Akademię zagaił hymn państwowy odegrany przez orkiestrę Kolejowego Klubu Sportowego pod dyr. B. Cywińskiego. Przy dźwiękach mazurka Dąbrowskiego wszedł na salę Komisarz Generalny RP. min. Marian Chodacki w asyście przedstawicieli władz i organizacyj, m. in. posła Br. Budzyńskiego, prezesa Gminy Polskiej Związku Polaków.

Następnie rozpoczęły się produkcje muzyczne przeplatane innymi punktami programu. Śpiew chóralny reprezentowały połączone chóry szkoły średniej i powszechnej Gdańskiej Macierzy Szkolnej pod dyr. prof. St. Wasiada oraz chór męski „Moniuszko" pod dyr. T. Tylewskiego. Podkreślić trzeba na marginesie tych produkcyj niebywale wysoki poziom chórów szk., wypracowany przez prof. Wasiaka, który naprawdę może być dumny ze swego dzieła. Chóry szkolne odśpiewały sześć pieśni, przy czym bodaj największy poklask zdobyły „Maki", w których słyszeliśmy łudząco blisko brzęk ostróg i echo szerokie równin polskich. Z pięciu pieśni, wykonanych pięknie przez chór „Moniuszko" podobały się szczególnie niezawodne „Sztandary polskie na Kremlu" oraz „Pieśń żołnierza z roku 1831". Część muzyczną reprezentował ponadto prof. Wacław Niemczyk, który przy akompaniamencie p. Danuty Niemczykowej wykonał na skrzypcach „etiudę" i „valse caprice" własnej kompozycji oraz „Krakowiaka" Statkowskiego" i „Kujawiaka" Wieniawskiego. — Świetny wirtuoz wzbudził, zwłaszcza rozlewnym a zamaszystym kujawiakiem burzę oklasków.

Mocnymi punktami programu były dwie deklamacje: Jan Gdaniec wygłosił apoteozę lotnictwa polskiego pt. „Skrzydlaci ludzie" Statlera, a Paweł Trieba rzucił na salę porywający wiersz W. Ł. Broniewskiego pt. „Bagnet na broń".

Rzecz prosta, że najważniejszym jak zawsze i najbardziej oczekiwanym punktem programu było przemówienie okolicznościowe, wygłoszone tym razem przez wicemarszałka Sejmu polskiego dr Surzyńskiego, którego powitał poseł Budzyński.

Nie zawiódł się nikt z tych kilku tysięcy Polaków, którzy wsłuchiwali się, po prostu chłonęli słowa przedstawiciela narodu polskiego, słowa przerywane lawinami oklasków i zakończone wspólną, żywiołową manifestacją na cześć Polski i Jej Armii.

Wicemarszałek Surzyński przedstawił symbolikę święta Trzeciomajowego i łączność nierozerwalną jaka istnieje między Konstytucją uchwaloną 3 maja 1791 r. a następnymi pokoleniami polskimi, również i chwilą obecną.

Konstytucja majowa jest testamentem, który przekazał nam konieczność silnej władzy wykonawczej skarbu i wojska. Do testamentu tego powracał naród w czasach niewoli w pracy dnia powszedniego i w bohaterskich zrywach zbrojnych, a powrócił i w ostatnich 20-tu latach odrodzonej państwowości. Wskrzeszona Polska wykazuje dzisiaj ogromny dorobek i jest dziś mocarstwem oraz jednym z pierwszorzędnych w Europie elementów siły i pokoju. Na drogę do potęgi prowadził ojczyznę naszą Józef Piłsudski. Konstytucja z przed 4 lat dała nam silny ustrój i spokój. Mamy dziś armię, która jest jedną z pierwszych armii świata — co jest najlepiej rozumianym językiem międzynarodowym. Zadziwiająca jest także jednolitość narodu, mimo, że nie mamy przecież systemu totalnego.

Polska pragnie spokoju, ale na pierwszym miejscu stawia obronę swego honoru i swych uzasadnionych interesów życiowych. Szanujemy formy życia i interesy sąsiadów, jeśli natomiast polską lojalność tłumaczonoby jako słabość, to wywołałoby to w krótkim czasie przykrą reakcję.

Z uwagą patrzymy na was rodaków naszych, u ujścia Wisły. Zachmurzył się na waszym odcinku horyzont. Naród polski i jego wykonawca Rząd polski uznaje prawa ludności niemieckiej Gdańska do kształtowania własnego życia według własnych życzeń, ale domaga się poszanowania praw i interesów państwa polskiego oraz spraw ludności polskiej w Gdańsku. To minimum praw naszych nie może być uszczuplone, ani podlegać kontroli przez jakiekolwiek inne państwo. Polska jest i musi być jednym z kapitalnych czynników kształtujących życie gdańskie.

Nic się tam nie może stać bez wyraźnej woli i zgody polskiej.

To mocne przemówienie wicemarszałka Surzyńskiego znalazło swój wspaniały akord we wspólnym odśpiewaniu Hymnu Państwowego, oraz Boże coś Polskę.

„Boże coś Polskę" śpiewały usta polskie a spojrzenia wpatrywały się żarliwie w czerwoną mapę Polski, tej Polski której nikomo nie wolno naruszyć.

Incydent przed kościołem św. Stanisława

Po nabożeństwie w dniu 3 maja, które odprawione zostało w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu z okazji święta narodowego, wydarzył się na placu kościelnym przykry incydent. Policja kryminalna przytrzymała tam młodzieńca Feliksa Styrbickiego za wypowiedzenie jakiejś uwagi, po czym przybyło pogotowie policyjne, które przewiozło go do Gdańska. Również wylegitymowała policja dwie panienki, sprzedające znaczki i zbierające datki na rzecz Macierzy Szkolnej. Zabrano im też dwa znaczki bursztynowe.

Zaznaczyć należy, że Macierz Szkolna uzyskała — jak corocznie zresztą — i w tym roku zezwolenie na zbieranie przez dzieci ofiar na jej rzecz.

Prezydent Senatu gdańskiego jedzie do Hamburga

Z okazji obchodu 750-lecia portu hamburskiego zaproszony został do Hamburga prezydent Senatu gdańskiego Greiser, który uda się tam w towarzystwie nadradcy dr Peisera. Obchód odbędzie się w dniach 6 i 7 bm. Prezydent Greiser przemawiać będzie do zamieszkałych tam gdańszczan, a nadradca dr Peiser wygłosi referat o Gdańsku. Równocześnie odbędzie się w Hamburgu w sobotę dzień Hanzy na którym obecni będą również prezydent Greiser i dr Peiser.

Przerachowanie gdańskich pożyczek zagranicznych na guldeny

Senat W. Miasta wydał rozporządzenie w sprawie przerachowania gdańskich pożyczek zaganicznych z funtów szterlingów wzgl. dolarów na guldeny. Rozporządzeniem objęte są 5 proc. pożyczka m. Gdańska z 1925 r., 4,5 proc. pożyczka monopolu tytoniowego z 1927 r., 4,5 proc. pożyczka Rady Portu i Dróg Wodnych z 1927 r., 5 proc. pożyczka tow. tramwajów miejskich z 1928 r. oraz 4,25 proc. pożyczka monopolu zapałczanego z 1930 roku.

Wszyscy mieszkańcy W. Miasta posiadający wymienione pożyczki obowiązani są za pośrednictwem jednego z banków dewizowych doręczyć je Bankowi Gdańskiemu, celem przestemplowania, że płatne są w guldenach. Jeśli zgodnie z rozporządzeniem z 22 marca br. pożyczki te złożone są już w depozycie banku dewizowego, wystarczy gdy obowiązku tego dopełni bank dewizowy.

Przerachowanie pożyczek nastąpi po kursie 25 g. za 1 funt szt., a 5,30 g. za 1 USA-dolar.

Szwedzki statek motorowy na mieliźnie

W nocy na czwartek opuścił szwedzki statek motorowy „Bardaland" port gdański. Skutkiem silnego wiatru poprzedzał statek ten parowiec pilotowy „James de Reynier". Po wyjeździe z portu i po opuszczeniu statku przez pilota zboczył motorowiec nagle i dostał się na mieliznę. Na miejsce wypadku przybyły holowniki „Danzig", „Albert Forster" „Johannes Westphal" i „Thor", — którzy uwolnić mają statek z przykrego położenia.

Sprawozdanie Banku Gdańskiego

Sprawozdanie Banku Gdańskiego za czas od 15-go do 29-go kwietnia br. nie wykazuje żadnych zmian w zapasie złota. Wzrost wykazuje zapas dewiz i to o 2 mil. g., podczas gdy kredyty spadły o 4,4 mil. g. Obieg pieniężny (banknotów i bilonu) wzrósł znacznie, bo o 11,2 mil. g., a pieniądze na rach. żyrowych spadły o 2,5 mil. g. Pokrycie dewizowo-złote wynosi 43 proc.

PUCK

— **Przedstawicielstwo „Gazety Pomorskiej"** w Pucku, ul. Mestwina nr. 4, tel. 58.

— **W razie pożaru** telefonuj na nr. 26 lub 58.

— **Z walnego zebrania T-wa Samodzielnych Kupców w Pucku.** Odbyło się roczne walne zebranie T-wa Samodzielnych Kupców w Pucku. W skład nowego zarządu weszli p. Wardaliński, p. Sowiński, p. Kędzierski, p. Wendta.

— **Nadzwyczajne walne zebranie Cechu Rzeźnicko-Wędliniarskiego** odbyło się pod przewodnictwem starszego Cechu p. Rzepczyńskiego Stefana, na którym poza uchwaleniem nowego statutu uchwalono jednogłośnie zakupić z kasy Cechu 1 obligację Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej na sumę 100 zł, ofiarować posiadaną przez Cech obligację Pożyczki Narodowej w kwocie 100 zł na FON oraz opodatkować się na FON do kwoty 500 złotych od ubitych sztuk i to: od sztuki bydła 1 zł, od sztuki trzody chlewnej 0,50 zł, od szynek sprzedanych dla „Bakon-Eksport" 0,25 zł. Ten patriotyczny czyn rzeźników puckich zasługuje tym więcej na uznanie, że niezależnie od powyższych ofiar każdy z rzeźników indywidualnie już subskrybował Pożyczkę Przeciwlotniczą. Brawo rzeźnicy!

— **Zebranie Polskiego Związku Zachodniego** odbędzie się w dniu 4 bm. o godz. 20 w sali p. Zintza.

ZYGZAKI GDAŃSKIE

Znamienne zdenerwowanie

Trzeci Maja jest dniem największego święta narodowego całej Polski, dniem obchodzonym uroczyście przez wszystkich Polaków na całym świecie. Wywieszanie najdroższych, biało-czerwonych sztandarów w tym dniu jest zewnętrznym, barwnym wyrazem patrjotycznych uczuć, jakie ożywiają każdego Polaka.

Gdzie jak gdzie, ale właśnie w Gdańsku święto trzeciomajowe obchodzi ludność polska ze szczególnym nabożeństwem, rok rocznie urządzając akademie i wywieszając sztandary narodowe. Corocznie też komitet obchodu wydaje specjalne plakaty, podające program uroczystości i wzywające rodaków do licznego w nich udziału. Tak było dawniej, tak też i w roku bieżącym.

Wydawałoby się, że wszystko jest w porządku. Tymczasem innego zdania jest „Der Danziger Vorposten", który zdenerwował się bardzo tegorocznym obchodem trzeciomajowym Polaków gdańskich i wywieszonymi flagami polskimi. Jedynie bowiem zdenerwowaniem wytłumaczyć można niespodziewane wystąpienie pisma niemieckiego, które twierdzi, że flagi polskie w dniu 3-go maja, że plakaty polskie rozlepione właśnie w dniu nowy kanclerza Rzeszy miały na celu... demonstrację przeciw Gdańskowi.

Notując tę „demonstrację", dziennik niemiecki pocieszа się tym, że — słabo wypadła.

Nam wystarczy dodać do tego, że dziwne i znamienne jest takie zdenerwowanie demonstracją, której — nie było. **X.**

ORLEN PARTNER WYDANIA

Stanisław Seyfried

Galeria Sztuki Gdańskiej

Ryszard Kowalewski

„Na dachu świata”

Ryszard Kowalewski, znany polski himalaista, artysta, dziś już tylko malujący najwyższe góry świata, kończy właśnie prace nad olbrzymimi obrazami prezentującymi czternaście ośmiotysięczników. Brał udział w wyprawach prawie na wszystkie z nich, zdobył Distaghil Sar (7885), kierował m.in. wyprawą na Dhaulagiri, wyznaczał dziewicze, nieznane drogi dla przyszłych zdobywców.

Od 50 lat poświęcił się również malarstwu, ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie. Swoje prace prezentował na niezliczonych wystawach indywidualnych. Często pisałem o nim, poświęciłem wiele miejsca jego sztuce, bo było warto.

Ostatnio Kowalewski przeszedł kolejną zmianę swojego malarskiego wcielenia, zaprezentował nowe, a może dopiero teraz ujawnione stare podejście do koloru. Myślę, że to z biegiem lat nachodzi refleksja powodowana doświadczeniem, ale punktem wyjścia są zawsze góry i to nie te, które pamiętamy z obrazów Nepomucena Głowackiego, Wojciecha Gersona czy Walerego Eliasza, ale te które prawdopodobnie miały wpływ na temat jego wyobrażenia o materii sztuki.

Dylemat nurtujący artystów od setek lat polega na wyborze między barwą a rysunkiem. Z problemem mierzyli się najwięksi artyści świata. Oczywiście definitywnie nie został on rozstrzygnięty. Na początku wielu przedstawicieli klasycyzmu utrzymywało, że rysunek nadaje istotę piękna, kolor powinien być dyskretny aby nie naruszał panującej harmonii. Natomiast już za pręt lat romantycy przypisywali barwie podstawowe znaczenie, kolory powinny być kładzione szerokimi, mocnymi pociągnięciami pędzla. Kowalewski jest tradycjonalistą i tak też maluje, ale to wynik dojrzałości malarskiej i braku jakichkolwiek wątpliwości. Sztuka dla niego zamyka się przy granicy z abstrakcją, która artystę wyprowadza z równowagi.

Pomimo mijających lat i wielkiego doświadczenia, artysta nie zmienia swojego poglądu, ani zainteresowań tematycznych, góry i tylko góry. One nadal wraz ze sztuką stanowią codzienność dnia powszedniego. „Góry nie są schronieniem od marzeń ani miejscem ukojenia. Szczyty iskrzące bielą śniegów i lodowców, zastygłe, pełne wzniosłości ściany urzekają. To przyciąga. Ale trzeba też pamiętać, że te pełne dumy góry domagają się od nas pokory.” Tak mówi Ryszard Kowalewski, bowiem jest wytrawnym, doświadczonym himalaistą, docenianym przez znakomite gremia fachowców na całym świecie. Ostatnio francuscy wspinacze przyjęli go do swojego grona.

Docenia dzikość gór i nieprzewidywalne momenty do których często wraca w swoich obrazach. Góry potrafią być wdzięczne i wynagradzać przepięknymi widokami szczególnie kiedy świeci słońce, ale prawie zawsze są złowrogie, tajemnicze i bardzo groźne. W miarę lat artysta w poszukiwaniach tajemnicy malarskiej zmieniał podejście do nich. Zdawał sobie sprawę z istoty wieloznaczności ich trwania. Wydaje się, że zadecydował moment doświadczenia, dojrzałości i innego zobaczenia piękna, nie przez pryzmat wielkiej przygody, ale rzeczywistej obecności. Miało to wielki wpływ na tajemnicę barwy, która teraz stała się mocno granatowa. Zobaczył inaczej obiekt swoich dążeń malarskich. Trudno tu oddzielić aspekt symboliki od dekoracyjności, teraz tym trudniej kiedy zagłębia się w zimne kolory północy. Zachowuje i różnicuje barwę za pomocą temperatury. Pierwsze plany, to zrozumiałe są dynamiczne i mocne, ale to nie zawsze było tak jasne, teraz to poszukiwanie waloru zostało mocno zróżnicowane widać pełną dojrzałość, dzięki wieloletniemu bywaniu w nich doszedł do pełnego zrozumienia i wyobrażenia materii.

Ryszard Kowalewski, Gaszerbrum, 8080, Pakistan, akryl, 2019

Kowalewski zjeździł masywy górskie na wszystkich kontynentach. Gdzie go nie było? Na ostatniej wystawie zobaczyłem obraz ściany położonej w skalistych fiordach Norwegii i to nie tej, którą kiedyś jako pierwszy alpejczyk na świecie zdobywał przez parę dni i nocy ze swoimi kolegami. Jeszcze dziś światowa prasa tematyki górskiej rozpisuje się o tym wydarzeniu.

Galeria Dom, Sokołów Podlaski, 2021

Rysiek pomimo swoich lat nie zwalnia. Owszem boryka się z chorobą, ale już zakończył leczenie i jest na dobrej drodze. Podziwiamy go jako koledzy, nasze poranne spotkania przy kawie, dalej mają swój ciąg, a jego opowieści o kolejnych wystawach i plenerach wprawiają nas w zadziwienie i podziw.

W ostatnim czasie pomimo panującej pandemii, zorganizował 8 wystaw. Już pisałem o jego wystawie w Sokołowie Podlaskim, ale jak się okazało zorganizował jeszcze jedną wystawę w pobliskim Janowie Podlaskim, a ubiegłym roku uczestniczył w światowym Festiwalu Filmów Górskich w Lądku Zdroju gdzie na swoim Benefisie otrzymał nagrodę za Popularyzację Kultury Górskiej. Jest wybitnym malarzem gór, pozostaje ważną postacią w polskim himalaizmie, znają go wszyscy. Pisząc te słowa mam przed oczami zdjęcie jego obrazu, ośmiotysięcznika Gaszerbrum, pakistańskiej góry w Himalajach i ogarnia mnie zachwyt, ale wydaje mi się, że nie zdobywał tej góry.

Rozmawiamy często, ale już częściej o sztuce niż o wyprawach, pozostały wspomnienia i malowanie gór, tej pracy nie da się przerobić. Opowiada o jednej z patronek 2022 roku, jego znajomej z dawnych lat, niezapomnianej Wandzie Rutkiewicz, jednej z najwybitniejszych himalaistek świata, która jako pierwsza zdobyła K2 i jako trzecia Mont Everest. W tym roku mija 30 lat od jej śmierci. Z tej okazji w Oddziale Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej na Zaspie, Rysiek zorganizował małą wystawę swoich górskich obrazów. Szykują się następne już niedługo w Kielcach i 9 czerwca w Grudziądzu.

Malarstwo Kowalewskiego weszło w bardzo dojrzały okres, maluje z wielką swobodą, zachowując wysoki poziom malarski. Na szczęście przez te wszystkie lata spędzone na niebezpiecznych wyprawach wysokogórskich, pomimo olbrzymiego ryzyka, mimo wszystko udało się zachować zdrowie, życie i nadal malować.

Stanisław Seyfried

Pełne portfele marszałków

Politycy KO i PSL, tworzący zarząd województwa pomorskiego opublikowali oświadczenia majątkowe za 2021 rok. Najwyższe wynagrodzenie, ponad 217 tys. zł, pokwitował wicemarszałek Wiesław Byczkowski, to o 40 tys. zł więcej niż w roku 2018, ostatnim w ub. kadencji. Ponad 191 tys. zł wpłynęło na konto marszałka Mieczysława Struka, to także zdecydowanie więcej niż w minionych latach. Z kolei wicemarszałek Leszek Bonna jest członkiem rady nadzorczej spółki Gdańskie Usługi Komunalne, co pozwala uzupełnić 184 tys. zł z urzędu o dodatkowe 42 tys. zł.

Do tej pory najlepszy finansowo dla **M. Struka** był rok 2019, gdy wykazał ponad 184 tys. zł. Zgodnie z przepisami otrzymał wtedy nagrodę jubileuszową dla pracownika samorządowego w związku z upływem 35 lat pracy. To regulaminowe 200 proc. pensji - w przypadku M. Struka było to ok. 19 tys. zł netto. W sprawach finansów własnych marszałek, a wcześniej "towarzysz naczelnik Jastarni" rekomendowany przez klub radnych PZPR i powołany do organu władzy PRL przez wojewodę stanu wojennego gen. M. Cygana, wykazywał się przed księgową urzędu dużo większą przytomnością umysłu niż przy sprawozdawaniu własnych osiągnięć publicznych i redagowaniu kolejnych oświadczeń majątkowych.

Z najnowszego wynika, że marszałek w ciągu minionych trzech lat zwiększył oszczędności własne z 20,8 tys. zł do 46 tys. zł, ma już tylko 550 a nie 1500 euro, za to z 50 do 65 tys. zł wzrosła wartość jego polis ubezpieczeniowych.

Domostwo marszałka, objęte wspólnością małżeńską, to wciąż ten sam dom o powierzchni 210 m.kw. na działce 1599 m.kw. Jego wartość wzrosła tylko o 100 tys. zł - do 0,6 miliona złotych. Chałupa tych rozmiarów na Mierzei Helskiej kusi więc swoją niewygórowaną ceną. Marszałek ma też udział odrębny - jedną czwartą - "z osoba trzecią" w domu powierzchni 210 m.kw. z garażem, na działce 700 m.kw. Do tego połowę wartej 120 tys. działki o pow. 1411 m.kw.. W czasie wolnym od przejazdów służbowych marszałek dysponuje "z osobą trzecią" mazdą cx 5, która w jego parku maszyn pojawiła się w miejsce toyoty auris, którą współposiadał z żoną. Z "osobą trzecią" ma też łódź żaglową z 1986 roku. Taką samą łódź wykazuje też radny Andrzej Struk, brat marszałka, który pisze o tym wprost - a nie... "osoba trzecia". W ub. roku marszałek szarpnął się też samodzielnie na nowy kredyt i wziął z banku PKO 223 tys. złotych na udział w nowym lokum, do spłaty ma 215 tys. zł.

Prostolinijnie wybrzmiewa oświadczenie wicemarszałka **Wiesława Byczkowskiego**. Pensja za rok ubiegły to 217,9 tys. zł, więcej o ponad 40 tys. zł niż w roku 2018 na koniec minionej kadencji. Przez 3 lata wzrosły też z 23 tys zł do 104 tys. zł oszczędności marszałka, który wraz z żoną posiada 47.metrowe mieszkanie. Jego obecna wartość to 450 tys. zł.. W.Byczkowski ma też udział spadkowy w niedużym mieszkaniu po mamie. Jeździ wciąż tym samym, cokolwiek leciwym, bmw x5 z 2009 roku.

Wyraźnie mniej niż Byczkowski zarabia jego kolega z zarządu **Józef Sarnowski**, ale do 179 tys. zł pensji rocznej dochodzi emerytura w kwocie 72 tys. zł. Polityk wykazał też dochód ze sprzedaży prywatnej skody - 56 tys. zł. W trakcie tej kadencji jego oszczędności zwiększyły się z 224 tys. zł do 259 tys. zł. Wspólnie z żoną jest właścicielem domu o pow. 400 m.kw. posadowionego na działce 660 m. kw.. Wartość domu z działką to ok. 470 tys. zł sejmik województwa . Niedużo, ale dom nie znajduje się nad brzegiem Bałtyku. Zanim J. Sarnowski został politykiem wojewódzkim prowadził własną działalność, która w 2018 przyniosła 93 tys. zł przychodu i 60 tys. zł dochodu. Pensja netto za miesiąc pracy w urzędzie marszałkowskim w 2018 wyniosła nieco ponad 9 tys. zł.

Niemal identyczne - 177,3 tys. zł - wynagrodzenie co J. Sarnowski pokwitowała w ub. roku wicemarszałek **Agnieszka Kapała-Sokalska**, która w związku z podjęciem obowiązków publicznych zawiesiła działalność adwokacką. W roku obrachunkowym 2018 ze sprzedaży usług adwokackich uzyskała 147 tys. zł przychodu, a 120 tys. zł dochodu. Wykazała też 1 598 zł z tytułu pracy w sądzie adwokackim i 9,6 tys. zł pensji urzędowej. Miała wtedy 45 tys. zł oszczędności, a po 2021 ma już 135 tys. zł. Zmieniła także lokum. Z oświadczenia zniknęło mieszkanie o powierzchni 80 m.kw., warte 450 tys. zł, a pojawił się dom o powierzchni 287 m.kw. wart łącznie z niedużą działką 1,3 mln zł. W wykazie zobowiązań pojawiło się 792 tys. zł kredytu, a do spłaty pozostaje 764 tys. zł.

Wrażenie robi oświadczenie wicemarszałka **Leszka Bonny**, b. dyrektora szpitala w Chojnicach, który po zdobyciu przez Ryszarda Świlskiego mandatu senatorskiego, przejął jego obowiązki w zarządzie województwa. Biorąc w szpitalu urlop bezpłatny w 2019 roku wpisał w oświadczeniu, że zarobił 188 tys. zł, pobrał jako radny wojewódzki 27 tys. zł diet, a z tytułu najmu otrzymał 30 tys. zł. Już jako marszałek w 2021 roku zarobił o 4 tys. złotych mniej niż jako dyrektor szpitala publicznego. Miał za to o 6 tys. zł wyższe przychody z najmu. Wpadł też w oko gdańskim politycznym "head hunterom" i swoim szpitalnym doświadczeniem z Chojnic służy w radzie Gdańskich Usług Komunalnych.

więcej na wybrzeze24.pl

Sport szkolny z Grupą LOTOS

Międzyszkolne Mistrzostwa Bowlingowe

Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego zaprasza do wzięcia udziału w XVI Edycji Międzyszkolnych Mistrzostw Bowlingowych, rozgrywanych na kręgielniach Centrum U7 Gdańsk oraz Centrum U7 Wrzeszcz.

Z racji sytuacji pandemicznej, w tym roku zawody odbędą się w nietypowym terminie – w dniach 9-13 maja 2022 r. W ostatniej edycji Mistrzostw udział wzięło 850 zawodników reprezentujących 70 trójmiejskich szkół. Łącznie wystartowało 168 drużyn. Natomiast w ciągu całej 15-letniej historii Mistrzostw zarówno Gdańska jak i Gdyni udział w nich wzięło blisko 15 000 uczniów trójmiejskich szkół, co czyni MMB największą szkolną bowlingową imprezą w Europie!

Udział w mistrzostwach jest całkowicie darmowy.

W zawodach mogą wziąć udział tylko zespoły szkolne, które zarejestrowane są w Systemie Rejestracji Szkół (www.srs.szs.pl) i dokonają obowiązkowego zgłoszenia (www.srs.szs.pl) zespołu szkolnego do zawodów (1/2 finału wojewódzkiego).

Zgłoszenia: Wymagana jest telefoniczna rezerwacja torów do dnia: 8 maja 2022 r. (niedziela) oraz zgłoszenie przez SRS.

Numery telefonów:

58 305 55 77 – Centrum U7 Gdańsk,

58 506 56 77 – Centrum U7 Wrzeszcz, Metropolia

W zawodach startują drużyny szkolne złożone z pięciu zawodników lub zawodniczek, w czterech kategoriach wiekowych:

- uczniowie z klas 1-3 szkół podstawowych (2012 i młodsi)
- uczniowie z klas 4-6 szkół podstawowych (2009 – 2011 r.)
- uczniowie z klas 7-8 szkół podstawowych (2007 – 2008 r.)
- uczniowie klas szkół ponadpodstawowych (2002 r. i młodsi)

Każda szkoła w jednej kategorii wiekowej może wystawić dwa zespoły: 1 w kategorii dziewcząt oraz 1 w kategorii chłopców.

Terminy Międzyszkolnych Mistrzostw Bowlingowych:

- 9-13 maja 2022 roku – Mistrzostwa Gdańska (na obiektach U7 Gdańsk oraz U7 Wrzeszcz) oraz Mistrzostwa Gdyni (na obiekcie U7 Gdynia),
- Koniec maja 2022 roku – wręczenie nagród zwycięskim zespołom. Najlepsze zespoły z Gdańska nagrody odbiorą w U7 Wrzeszcz, z najlepsze drużyny z Gdyni na obiekcie U7 Gdynia.

Termin zawodów:

- poniedziałek (9 maja 2022 r.) - Szkoły Podstawowe (klasa 1 -3)
- wtorek (10 maja 2022 r.) - Szkoły Podstawowe (klasa 4 - 6)
- środa (11 maja 2022 r.) - Szkoły Podstawowe (klasa 7 - 8),
- czwartek (12 maja 2022 r.) - Szkoły Ponadpodstawowe (klasy 1- 4)
- piątek (13 maja 2022 r.) - termin zapasowy, dla wszystkich szkół

Dodatkowo, w dniu rozgrywek, organizatorzy proszą opiekunów grup o dostarczenie zgłoszenia wydrukowanego z systemu SRS (które powinno zawierać numer szkoły, imiona i nazwiska uczniów, imię i nazwisko opiekuna, oraz adres mailowy i telefon kontaktowy), tory należy rezerwować na półtorej godziny pomiędzy 9-15.

źródło GZSiSS
fot. Wojciech Czubaszek

Rozdano medale w wioślarstwie halowym

W Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 6 rozegrano Mistrzostwa Gdańska w Wioślarstwie Halowym.

Do rywalizacji przystąpiły dziewczęta i chłopcy w czterech kategoriach wiekowych. Jako pierwsi wystartowali uczniowie z kategorii Igrzysk Dzieci. W tej grupie wiekowej organizator podzielił zawodników na młodszych i starszych. Wśród najmłodszych złotymi medalistami zostali w kategorii dziewcząt reprezentanci Szkoły Podstawowej nr 6 a wśród chłopców uczniowie Szkoły Podstawowej nr 94. W Igrzyskach Dzieci klas IV-VI najlepsze okazały się dziewczęta ze Szkoły Podstawowej nr 6 oraz wśród chłopców ex aequo uczniowie Szkoły Podstawowej nr 57 i Szkoły Podstawowej nr 6. W Igrzyskach Młodzieży Szkolnej złota dla Szkoły Podstawowej nr 94 w kategorii dziewcząt oraz Szkoły Podstawowej nr 6 w kategorii chłopców. W najstarszej kategorii, Licealiadzie, najlepsze okazały się reprezentantki V Liceum Ogólnokształcącego, a wśród chłopców po złoto sięgnęli uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego.

Po zakończeniu każdego etapu rozgrywek najlepsi uczestnicy zostali udekorowani medalami, pucharami oraz pamiątkowymi dyplomami. Fundatorem nagród był Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego – organizator Gdańskiej Olimpiady Młodzieży.

Na amatorów sportów wodnych czeka jeszcze jeden sprawdzian w postaci Wyścigów Smoczych Łodzi. Organizator zaplanował te zawody na koniec maja.

Wyniki poszczególnych biegów

Licealiada 1000 m dziewcząt

1. V Liceum Ogólnokształcące 154 pkt.
2. XIX Liceum Ogólnokształcące 111 pkt.
3. II Liceum Ogólnokształcące 105 pkt.
4. VI Liceum Ogólnokształcące 23 pkt.

Licealiada 1000 m chłopców

1. II Liceum Ogólnokształcące 147 pkt.
2. V Liceum Ogólnokształcące 130 pkt.
3. XIX Liceum Ogólnokształcące 129 pkt.
4. VI Liceum Ogólnokształcące 12 pkt.

Igrzyska Młodzieży Szkolnej dziewczęta

1. Szkoła Podstawowa nr 94 143 pkt.
2. Szkoła Podstawowa nr 6 138 pkt.
3. Szkoła Podstawowa nr 80 97 pkt.
4. Szkoła Podstawowa nr 65 33 pkt.
5. Szkoła Podstawowa nr 56 25 pkt.
6. Szkoła Podstawowa nr 57 9 pkt.

Igrzyska Młodzieży Szkolnej chłopcy

1. Szkoła Podstawowa nr 6 111 pkt.
2. Szkoła Podstawowa nr 94 94 pkt.
3. Szkoła Podstawowa nr 56 71 pkt.
4. Morska Szkoła Podstawowa 63 pkt.
5. Szkoła Podstawowa nr 57 60 pkt.
6. Szkoła Podstawowa nr 79 46 pkt.
7. Szkoła Podstawowa nr 65 25 pkt.

Igrzyska Dzieci – grupa starsza dziewcząt

1. Szkoła Podstawowa nr 6
2. Szkoła Podstawowa nr 94
3. Morska Szkoła Podstawowa
4. Szkoła Podstawowa nr 57
5. Szkoła Podstawowa nr 65

Igrzyska Dzieci – grupa starsza chłopców

1. Szkoła Podstawowa nr 6 i Szkoła Podstawowa nr 57
3. Szkoła Podstawowa nr 65
4. Szkoła Podstawowa nr 94
5. Szkoła Podstawowa nr 79

Igrzyska Dzieci - grupa młodsza dziewcząt

1. Szkoła Podstawowa nr 6 146 pkt.
2. Szkoła Podstawowa nr 94 144 pkt.
3. Morska Szkoła Podstawowa 116 pkt.

Igrzyska Dzieci - grupa młodsza chłopców

1. Szkoła Podstawowa nr 94 145 pkt.
2. Szkoła Podstawowa nr 6 140 pkt.
3. Morska Szkoła Podstawowa 94 pkt.
4. Morska Szkoła Podstawowa 57 14 pkt.

źródło GZSiSS
fot. Wojciech Czubaszek

LOTOS Partner wydania LOTOS

Julia Włodarczyk
Weronika Falkowska
Natalia Maliszewska
Nicole Kondrela
Kinga Rajda
Anna Twardosz

WYGRANA
jest rodzaju
ŻEŃSKIEGO

LOTOS | PZN | PZT | Piłkarska Przyszłość z LOTOSEM

Ćwicz z Drużyną

Drużyna Energii

Dołącz ze swoją szkołą do zabawy i gry o super nagrody.

W 5. edycji projektu Energi z Grupy ORLEN **dla 100 nowych szkół gwarantowane zestawy markowych strojów sportowych i dres dla trenera!**

Laureaci 4. edycji projektu, uczniowie Szkoły Podstawowej w Gowidlinie.

Napędza nas:

Energa | GRUPA ORLEN

Zgłoszenia i więcej o projekcie na:
DruzynaEnergii.pl #DruzynaEnergii